Nr 45 Kraków, dnia 9 listopada 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1366.

Redaktor naczelny: Józef Buszkowski.

Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy

Kosztuje rocznie w Małopolsce . . . . 24 K w Królestwie . . 18 marek w Ameryce . . . . 2 dolary.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 60 h.

W pierwszą rocznicę niepodległości.

Przeżyliśmy pierwszy rok niepodległości.

Rok temu dopiero, jak w naszym kraju pospadały austryackie orły, jak armia austryacka rozleciała się, a żołnierze polscy zrzucili znienawidzone „bączki" austryackie, jak na gmachach państwowych w naszej dzielnicy zawisły ukochane narodowe sztandary. Rok minął dopiero od czasu, gdy z Królestwa usunięto Niemców, gdy w Warszawie zaczął się tworzyć naprawdę niezależny rząd polski, gdy Polska weszła w życie na nowo jako państwo wolne, od nikogo niezależne.

Czas tak niedługi, a przecie ile się w tym czasie zmieniło! My, którzy przeżywaliśmy i przeżywamy te wzniosłe, choć nieraz bardzo ciężkie chwile, nie ogarniamy doniosłości wydarzeń, nie oceniamy należycie tych historycznych przemian dlatego choćby, że one się wobec nas i przy naszym współudziale dokonują. A przecież to, co się dokonało, i co się dalej w oczach naszych dokonuje, to są rzeczy olbrzymie, to są rzeczy historyczne, rzeczy, o których wieki wspominać będą ze czcią, o których wnuki i prawnuki nasze opowiadać będą jako o czasach wielkich, o rzeczach ogromnych. Myśmy zanadto obarczeni skutkami pięcioletniej wojny, zanadto zdenerwowani, zanadto może nawet wyczerpani tem, cośmy przechodzili podczas wojny, tak, że niejednokrotnie nietylko nie doceniamy, ale sami obniżamy w naszych oczach doniosłość przemian, ogrom faktów, które się w naszej przytomności dzieją.

Przedewszystkiem nie wszyscy u nas zdają sobie jeszcze dziś dokładnie sprawę z tego, co to za niesłychanie wielka rzecz, że państwo polskie powstało. Widzimy, że się zmieniły stosunki, ale do dziś niema w głębiach dusz tego wielkiego odczucia historycznej zmiany. A przecie na tę zmianę czekały pokolenia, o tę niepodległość, którą my już oddychamy, rzeki krwi się polały, a ci, co ją przelewali, w ostatniej chwili życia jeśli czego żałowali, to tego, że im nie było danem dożyć niepodległości.

Polska stała się państwem! Naród, przed rokiem jeszcze w hańbiącej niewoli jarzmiony, człowiek przez zaborców poniewierany, to wszystko jakżeż dziś jest inne! Naród dziś czuje się u siebie gospodarzem. Człowiek czuje się dziś wolnym. Nie znęca się już nad nim żołdak, czy urzędnik austryacki, pruski czy rosyjski. Tam, gdzie mówić po polsku nie było wolno, dziś mowa polska rozbrzmiewa radośnie. Tam, gdzie Polaka uważano za niewolnika za członka jakowegoś podlejszego narodu, polski obywatel pełną piersią oddycha i czuje i widzi niejednokrotnie, że ci, co nad nim przewodzili, co mu się we znaki dawali, co go za język i wiarę maltretowali, dzisiaj znikli, albo znikają, a jeśli zostali, to są cisi i skromniutcy, bo sprawiedliwość wróciła nam to, co nam się należało, a ich postawiła w tej sytuacyi, w jakiej być powinni. I mimo to, że każdy to naokół siebie widzi, mimo to nie czuć w masach społeczeństwa tej ogromnej radości, która powinna owładać sercem każdego, która powinna promienieć z każdej duszy polskiej, bo brak w głębi dusz poczucia faktu, że nas spotkało wielkie szczęście, że nam danem było dożyć tego, o czem pokolenia marzyły, że Polska stała się ciałem. Nie możemy zamykać oczu na to, że jeszcze nie wszystko u nas jest dobre, ale też nie zapominajmy, że Polska powstała wśród najstraszniejszych warunków, że do dziś walczyć musi z tysiącami trudności, z jakiemi nie walczy żadne nowopowstałe państwo.

W pierwszym roku niepodległości dokonały się, jak wspomnieliśmy, olbrzymie przemiany. Jeżeli kto może się całą duszą radować z odzyskania niepodległego

państwowego bytu, to przedewszystkiem **lud polski.** Milionowa masa chłopska, w czasie niewoli wyzyskiwana przez swoich i obcych, uzyskała w nowej Polsce odrazu to stanowisko, które się jej należy. Dziś cały świat już wie o tem, że **Polska jest państwem ludowem.** Polska szlachecka, Polska przywilejów, należy już istotnie do przeszłości. Polska odrodzona zaczęła swój byt od zupełnie nowych podstaw; wsparła się na ludzie i dlatego może przetrwała ten pierwszy rok niepodległości stosunkowo dość gładko. Sejm jest w olbrzymiej swej większości ludowy. Ustawy, które Sejm ten przeprowadził, owiane są duchem nawskroś ludowym, nawskroś demokratycznym i postępowym. Od chłopów zależy, jak państwo polskie dalej rozwijać się będzie, jak los lud polski sam sobie zbuduje.

W ludowej Polsce dokonał ludowy Sejm dzieła reformy, której znaczenie przejdzie do historyi. Sejm uchwalił **reformę rolną**, która utwierdza ludowładztwo w Polsce, która **gwarantuje ludowi polskiemu pomyślne warunki bytu**, która mocniej niż cokolwiek innego i radykalniej **usuwa wszelkie przeżytki średniowieczyzny, wszelkie przywileje i bezprawia.** Rewolucyjną jest ustawa o reformie rolnej, ale przeprowadzenie jej w drodze ewolucyi, w drodze pokojowej, leży w interesie samego ludu.

Obecnie Sejm pracuje nad **konstytucyą państwa polskiego.** Z tego, co już dotychczas wypracowała sejmowa komisya konstytucyjna, widać najlepiej, że konstytucya nasza będzie najszczerzej demokratyczna, najszczerzej postępowa, naprawdę ludową. Utrwali ona i utwierdzi to, co lud w odrodzonej Polsce zdobył i posiada i stworzy ramy dla najszczęśliwszego rozwoju ludu i państwa polskiego.

Jak z tego widać, że w tym jednym roku urzeczywistniło się wiele z tych rzeczy, któreśmy sobie jeszcze przed rokiem jako marzenie, jako cel, do którego nam długo iść wypadnie, stawiali. Lud, który przez dziesiątki lat odgrywał w życiu narodu rolę biedaka, co się dopomina o swoje prawa, **ten lud stał się istotnym władcą i gospodarzem w odrodzonej Polsce.** I w tem leży ogromna różnica między tem, co w ruchu ludowym było „wczoraj", a tem, co jest dzisiaj. „Wczoraj" — przed rokiem — byliśmy tymi, którzy muszą wywalczać swoje prawa, dziś jesteśmy gospodarzem, który prawa posiadł i który musi zacząć **myśleć o obowiązkach.**

Jako państwo w ciągu tego roku zdaliśmy egzamin z naszych zdolności do państwowego bytu. Przedewszystkiem **przetrwaliśmy ten rok** mimo, że odrazu prawie znaleźliśmy się w wojnie na trzy fronty. I nietylko przetrwaliśmy. Zrobiliśmy więcej, niż inne państwa, które po wojnie światowej powstały, niż n. p. Czechy lub południowa Słowiańszczyzna. **Polska ma swój Sejm**, Polska ma naczelnika państwa, któremu Sejm władzę tę powierzył. Ani południowa Słowiańszczyzna, ani Czesi na to się dotąd nie zdobyli. Jesteśmy jedynem z nowych państw w Europie, które się rządzi prawem, które zdołało przeprowadzić wybory i w sposób konstytucyjny kierować organizacyą państwa, oraz wybrać naczelnika państwa. **Utworzyliśmy bohaterską armię**, która liczy dziś prawie milion żołnierza, armię, która w ciągu tego roku nietylko obroniła nasze ziemie przed zaborczością chciwych sąsiadów, ale chroniąc Europę przed bolszewickim zalewem, pchnęła daleko na wschód i odsunęła na zawsze tego śmiertelnego wroga kultury i postępu, jakim jest bolszewizm. W ciągu tego roku **powstał w Polsce nowy uniwersytet** w starej stolicy Wielkopolski w Poznaniu. W stolicy Litwy odżyła na nowo najwyższa uczelnia. W Krakowie otworzył niedawno naczelnik państwa pierwszą polską Akademię górniczą. Jak widać, wśród wiru walk nie zapomnieliśmy o najwyższych dobrach ludzkości i nietylko **utrzymaliśmy stare wszechnice**, nietylko **powołaliśmy do nowego życia te, które wróg unicestwił**, ale **otworzyliśmy nowe.** — Bracia nasi w Ameryce stworzyli **zawiązek polskiej floty atlantyckiej.** Sejm opracował i opracowuje dalej szereg ustaw, mających zapewnić państwu naszemu rozwój na wszystkich polach. Zadzierzgnęliśmy węzły przyjaźni i sojusza z pierwszemi potęgami świata. Dziś w stolicy naszej zasiadają już przedstawiciele największych państw świata, dziś Polska staje się czynnikiem, z którym liczyć się trzeba w polityce międzynarodowej.

Jeżeli rokiem próby był ten rok pierwszy niepodległości, to, jak widać z krótkiego powyższego przeglądu, próba dla nas wypadła korzystnie.

Zapewne, że odczuwamy jeszcze mnóstwo braków, że w każdej dziedzinie braki te są bardzo dotkliwe, że nie zdołaliśmy pokonać drożyzny, położyć kresu szalejącej — nietylko u nas, ale w całej Europie — lichwie. To wszystko prawda. Nad tem wszyscy bolejemy, ale też — na miły Bóg — musimy zrozumieć wszyscy, że **w ciągu jednego roku nowe państwo nie mogło raju stworzyć dla wszystkich**, że zostaliśmy przecie ograbieni po prostu przez naszych zaborców w czasie wojny, że w całym świecie dzisiaj stosunki nie są uporządkowane, że nie możemy wszystkiego sprowadzić, że nie jesteśmy w możności wszystkiego wyprodukować. Z tego jednak, cośmy w tym roku dla państwa zrobili, wnosić można z całym spokojem, że dziś, gdy już państwo mamy ufundowane, wszystko pójdzie coraz lepiej, o ile tylko wszyscy zjednaczą swe siły do **jak najbardziej wytężonej pracy**, bo tylko **praca, nawet z zaparciem się siebie prowadzona, daje w dzisiejszych warunkach gwarancyę szybkiej poprawy stosunków.**

Obyż ta praca, obyż **zapał do pracy** ogarnął wszystkich, a po roku z pewnością z pogodniejszem obliczem patrzeć **będziemy w przyszłość, napewno szczęśliwą i piękną!**

Z ruchu plebiscytowego na Śląsku Cieszyńskim.

Przygotowania do plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim zataczają po jednej i drugiej stronie coraz to szersze kręgi. Czesi uzbroili się dobrze od stóp aż do głowy i puścili już w ruch oddawna przygotowany aparat plebiscytowy. Na czele agitacyi stanęła osoba oficyalna, sam naczelnik rządu krajowego w Opawie, radca ministeryalny, Szramek, a razem z nim cała chmara urzędników krajowych, starostów, żandarmów i wojska, oraz pościąganych od „złatej Praby" inżynierów, „stawiteli" i innych budowniczych walącej się w gruzy republiki czesko-słowackiej. Zacna ta drużyna Szramka dobrała sobie do pomocy niezliczone roje uzbrojonych w pałki

i rewolwery „drapichrustów“ i innych wykolejonych wyrzutków społeczeństwa, a że skarb państwa świeci pustkami, a agitacya pochłania olbrzymie sumy, postanowił rząd czeski przeprowadzić plebiscyt tanim kosztem. Wypłaca więc agitatorom stosami dwukoronówek austryackich (czerwonych), które w Czecho-Słowacyi miały moc obowiązującą do 15 października b. r., a które rząd czeski po upływie tego czasu miał spalić. (W Czechach mają bowiem nowe 2-koronówki). Obecnie obfituje Cieszyn w dwukoronówki austryackie, które masowo przewożą z poza linii demarkacyjnej w celu zakupna towarów, a których jeszcze przed dwoma tygodniami nie można było wyszukać nawet na lekarstwo. Wobec takiego stanu rzeczy, musiała Rada Narodowa wydać rozporządzenie z 17 października b. r., mocą którego wstrzymuje się obieg austryackich dwukoronówek na Śląsku Cieszyńskim, a osoby, będące w ich posiadaniu, mogą je w urzędach podatkowych wymieniać tylko do 30 października b. r. Dopiero dziś okazuje się w całej pełni, jak wielki błąd popełniły miarodajne czynniki, że nie przeprowadziły u nas co najmniej przed pół rokiem zmiany waluty ze względu na sąsiedztwo z tak perfidnie obłudnym, podstępnym i wiarołomnym narodem, jakim jest naród czeski. W najgorszym wypadku było można zaprowadzić tymczasowo walutę lokalną (dla Śląska Cieszyńskiego), a bylibyśmy uniknęli niejednego rozczarowania, nasi rodacy niejednej straty materyalnej, a całości Rzeczypospolitej przyniosłoby tego rodzaju zarządzenie tylko korzyść pożądaną.

Najwyższa cywilna komisya aliancko-plebiscytowa, mająca objąć administracyę Śląska Cieszyńskiego aż do ostatecznego rozstrzygnięcia, pomimo zapowiedzi, jeszcze dotychczas nie przybyła i nie wiadomo, czy i kiedy przybędzie. Taksamo i wojsko okupacyjne amerykańskie, o którem różne dzienniki pewnego dnia zapewniały, że już wylądowało, również nie nadeszło i zdaje się, że nie nadejdzie. Najprawdopodobniej służbę bezpieczeństwa wykonywać będzie podczas plebiscytu tubylcza milicya. Czesi przygotowują się do tego rodzaju decyzyi i wzmacniają trzykrotnie posterunki żandarmeryi i niektórych żandarmów zwalniają prowizorycznie ze służby, przebierają na cywilnych ajentów policyjnych i obsadzają nimi teren okupowany.

Wielkie zaniepokojenie w ostatnich dniach wywołała tutaj pogłoska, jakoby na ostatniej konferencyi polskich i czeskich władz wojskowych w Krakowie zapadła jednomyślna uchwała, iż po wycofaniu wojsk z kraju mają pozostać na miejscu komendy placu i żandarmeryi, przyczem podobno w Karwinie, Boguminie, Polskiej Ostrawie i t. d., miałyby pozostać czeskie komendy placu i czeskie szpitale wojskowe. Jakkolwiek nie wiem, ile prawdy jest na tej wersyi, to jestem mocno przekonany, że zawsze coś, a może i nawet i dużo prawdy tkwi w tych opowiadaniach, wobec czego zdumiewam się, jak było można zawierać układ sankcyonujący gwałt czeski. Wszak w myśl umowy paryskiej z 3 lutego b. r. Karwina, Bogumin, Dąbrowa, podlegały administracyi Rady Narodowej w Cieszynie i burmistrze tych miast złożyli tejże Radzie ślubowanie; jakże więc te urzędy gminne miałyby urzędować pod dozorem i rozkazami czeskich komend placu?! Czyżby wśród takich warunków ludność rdzennie polska Karwiny — otoczona falangą uzbrojonych w rewolwery „szpiclów“ czeskich, komendantów placu, żołnierzy i żandarmów czeskich, mogła swobodnie wypowiedzieć swe słowo na zgromadzeniach i objawić swą stanowczą i zdecydowaną wolę przy urnie plebiscytowej, otoczonej siecią czeskich szpiegów? Przenigdy! Ludność nasza w danym wypadku wstrzymałaby się na znak protestu od akcyi plebiscytowej i w dniu głosowania nie poszłaby do urny.

Jest zatem rzeczą miarodajnych czynników wyjaśnić ów tajemniczy układ krakowski, o którym dzienniki czeskie i niemieckie doniosły tylko, że doszło do porozumienia i, że odbył się z zachowaniem wszelkich cech grzeczności! (My już tę grzeczność czeską codziennie na własnej skórze odczuwamy). Dziś najszersze koła ludności już tak przejęły się doktrynami Wilsona, że wszystko, co trąci choćby cieniem tajnej dyplomacyi lub tajnych układów, wywołuje łatwo zrozumiałą nieufność i rozgoryczenie. Celem uspokojenia opinii publicznej należałoby ów układ wojskowy wyświetlić, a o ile faktycznie okaże się krzywdzącym, winien rząd nie dopuścić do jego zrealizowania. Jedynem tylko, lud kraju zadowalniającem rozstrzygnięciem w tej kwestyi, byłoby usunięcie wszystkich wojsk i żandarmeryi od Ostrawicy aż po Białkę, a powierzenie służby bezpieczeństwa tubylczej milicyi. Wówczas możemy być pewni, że tego rodzaju zarządzenie będzie dostateczną rękojmią, iż wola ludu wypowie się niespaczona jakimkolwiek naporem, wówczas możemy ludowi naszemu spokojnie zaufać i wierzyć mocno, że dzień powszechnego głosowania ludowego na Śląsku Cieszyńskim będzie wiekim dniem zwycięstwa sprawy polskiej. *Antoni Łazarczyk*

Trzy dni w Wilnie.

Napisał analfabeta sejmowy.

III.

Stanąwszy na szczycie zamku Gedymina, ma się rzeczywiście czarujący widok! Nie pomnę gdziebym widział coś podobnego, bo ani z Kahlenbergu tego się nie widzi. Coś podobnego ma człek, patrząc z Wysokiego Zamku we Lwowie, tylko temu brakuje tej pięknej Wilii, co to ma „dno złociste i niebieskie lica“. Na szczycie sterczą strzępy murów starego zamczyska, o które się rozbijała potęga zakonu krzyżackiego, a na zrębie wieży zbudowano coś w rodzaju strażnicy, z której szczytu wiatr igra swawolnie chorągiewką. Góra jest obrosła wysokopienną drzewiną i z niej człek poznaje, że to miasto wielkie i malownicze. Kościelne wieże świecą swemi kopułami i krzyżami i trzeba powiedzieć, że lubo Litwa później przyjęła wiarę chrześcijańską od nas, to w budowie kościołów nie dało się bardzo Krakowowi prześcignąć.

Sam Jagiełło założył ich parę, a magnaci jak Pace, Sapiehy, sadzili się na kościoły wspaniałe, jeden na drugiego. Takich królików stać było na to.

Stąd poszedłem na górę „Trzech Krzyży“, gdzie to pogańska Litwa zamordowała 3 Franciszkanów, którzy im pierwsi zaczęli ganić ich bóstwo Perkuna, a opowiadać wiarę chrześcijańską.

Na tem miejscu ustawiono potem trzy krzyże, które potomni wciąż odnawiali póty, póki Murawiew tu nie przybył. Stawianie krzyży było srogo wtedy zakazane,

gdy n. p. chłopiec zrobił sobie wiatraczek, i szczyt jego oznaczył krzyżykiem, zaraz go policya usuwała. Dopiero w r. 1916, za czasów niemieckich, artysta Wiwulski, który projektował pomnik grunwaldzki w Krakowie, zbudował tu z betonu trzy kolosalne krzyże, które widno zdaleka. Na głównym jest napis: „Primus Xti operarius in Lituania ord. S. Francisci Aevo XIV. Vilnae Occisus. Vel Maxime VII Martyribus Hoc in monte Crucifixus“ co się wykłada po polsku: „Pierwszy Chrystusów pracownik na Litwie w wieku XIV. w Wilnie zamordowany, a raczej z VII męczennikami na tej górze ukrzyżowany“.

Na tej górze Wieszatel grzebał umęczone ofiary, przesypując ich zwłoki wapnem niegaszonem dla niepoznania. Tu zapewne spoczywa i zacny Sierakowski.

Stąd udałem się do katedry na nabożeństwo. Pierwotną z drzewa zbudował tu Jagiełło na tem miejscu, gdzie płonął św. ogień, zwany Zniczem. Pod wielkim ołtarzem jest piwniczka ze starymi murami, gdzie pokazują palenisko rzekomo Znicza, w którem widać sporo popiołów, i rodzaj mensy (ołtarza), gdzie palono ofiary. Rzeczywiście ma to być miejsce, gdzie się grzali robotnicy, pracujący przy odbudowie świątyni. Nie będę się kusił o opis tej wspaniałej budowy; idę dalej. Biskupów, arcybiskupów zjechało się moc i zajęli siedzenia w stallach. Naczelnik państwa, Piłsudski, ze swym sztabem w świetnych mundurach tuż przy nim, a dalej marszałek Sejmu i my biedni posłowie, bez względu, czy znie litery, czy analfabeta. Kolega Roj zwracał uwagę swym góralskim strojem powszechnie. A ja, biedny dziadura, dziękowałem Bogu, że mi dozwolił być świadkiem takiej uroczystości, bo też jak Polska i Litwa istnieją chłop polski, zwłaszcza z Gremboszowa, nie widział coś podobnego.

Togi rektora i dziekanów leżały w prezbyteryum na krzesłach berło i pierścień rektorski tak samo, a na czele widniała toga. t. j. suknia rektorska i biret, który nosił niezapomniany ks. Skarga, jako pierwszy rektor uniwersytetu, który tu założył Stefan Batory w r. 1585. Jak go i gdzie dotąd utrzymano w tak dobrym stanie, nie wiem, ale że widok tych szat przywiódł mi na pamięć tego męża, co pierwszy stanął w obronie tych „pracowitych robaczków“ chłopów, to każdy przyzna. Trzeba było wielkiej odwagi, aby wielmożnym królewiętom można było tak mówić, jak on mówił. To tylko mógł zrobić Skarga. I czego się mógł od chłopów spodziewać, jakiej wdzięczności?... Oni może ani o tem nie słyszeli jak ich broniono, a choćby i wiedzieli, to trzeba to ze smutkiem powiedzieć, że w sądzie chłopskim i wogóle owoc wdzięczności mało kiedy dojrzewa.

Mszę celebrował ks biskup krakowski Sapieha, którego przodkowie dużą rolę odgrywali niegdyś na Litwie, mając sporo zasług a i winy. Na ambonę wyszedł ks. arcybiskup Teodorowicz, słynny kaznodzieja i poseł. Lubię kaznodzieję, gdy nie „miętoli“, gdy nie mówi ciągle w swej obronie i o swoich, gdy nie wydziwia komedyi, gdy ma na myśli i mówi nietylko wciąż o biczach na grzeszników, ale im więcej przypomina, „że ufającego w Panu miłosierdzie ogarnie“. A cóż za skutki bywają z kazań politycznych? Nie wesołe, tak dla samej wiary, jak i dla osób taką bronią walczących. Jeżeli dziś lud odnosi się nieraz tu i ówdzie z pewną rezerwą do duchownych, to tylko dzięki politycznym kazaniom. Chwała Bogu, że się o tem coraz mniej słyszy. Ambona tutejsza jest nie taki ul, jaki się zwykle widzi. Jest to rodzaj długiego balkonu, na którym się może umieścić z 8 osób wygodnie.

Po kazaniu wychynął się cały pochód do kościoła św. Jana, gdzie po krótkich modłach, odbyła się ta uroczystość otwarcia uniwersytetu. Co tam gadano, to nie piszę. Sam gmach i sale są piękne. Na zewnętrznej ścianie gmachu wmurowano stosowny napis, nad którym jest herb Polski i Litwy, a wpośród nich jest herb Batorego „Wilcze zęby“. Mądry ten król zrozumiał dobrze, czem jest i będzie Moskwa dla Polski, i bił ją arcyparadnie; szkoda, że mu nie dano wojny dokończyć! Panom się spieszyło do domów, a papieżowi obiecał car, że przyjmie obrządek łaciński, gdy uspokoi Batorego. Uspokoił, ale car pokazał mu figę! Szkoda, żeśmy mało mieli Batorych!

Przy obiedzie nie mogłem się napatrzyć oficerom naszym. Ich wojska odniosły niedawno wielkie zwycięstwo nad bolszewikami. Rozumie się, że być musiały i straty. Tak my przywykli do wojny, że sobie nie zdajemy sprawy choćby z tego zwycięztwa i uważamy je za rzecz zwykłą, a tych bohaterów za żołnierzy zwykłych i tyle. Nie pisze się o nich tyle, co zasługują, nie idzie się z pomocą dla tych walecznych żołnierzy, jak b. rzecz wymagała. Naród nie zdaje sobie z ich pracy i trudów sprawy, ale czyta o nich i patrzy na to dość obojętnie. Czy dlatego, że to robią „chamskie dzieci“, synowie analfabetów lub mieszczan, czy że za żywota nikt świętym nie został, nie wiem, ale to widziałem, że mamy oficerów i wojsko takie, że godni stanąć obok tych którzy walczyli pod Sammosierą, i gdzieindziej.

Wiem, że i chłopi narzekają na wojnę. Ale po myślcie... Chcemy Polski, chcemy roli, chcemy w niej rządzić, to musimy dla Ojczyzny ofiarować krew, życie i mienie. Inaczej nam tego nie dadzą, i nie mielibyśmy praw do tego. My, starsi, już nie dożyjemy takich bodaj czasów, jakeśmy mieli przed wojną i nie jedno się nam nie podoba.

Sąśmy akurat w tem położeniu jak ci żydzi, co wyszli z Egiptu z Mojżeszem. Na puszczy nie było tego, co w Egipcie, to też z żalem wspominali na miłe ogórki i czosnek, których im tam nie brakło i niejeden mówił: „Obyśmy byli pomarli w Egipcie, gdzieśmy siedzieli nad garncami mięsa, cebuli i ogórków“. I tyle piłowali głowę swemu wodzowi, że się skarżył Panu Bogu i pytał co ma czynić, bo go żydzi omal nie ukamienują? A on ich prowadził przecież do ziemi płynącej mlekiem i miodem, w której mieli być panami...

Coś podobnego słyszy się i dziś u nas. Nie patrzy się na to, co nam Pan Bóg dał, nie patrzy się na to, co będzie, ale ten i ów powiada: „Co to za Polska, że niema tytuniu, żem zasiłku nie dostał, i chciałby tego, czego od dawnego rządu ani myślał żądać, ani miał prawo żądania. Albo, albo. Czy chcecie, aby wróciły Karole, Mikołaje, Wilhelmy i inne ich posiepaki, albo trzeba wytrzymać ciężar dnia i upalenia; inaczej nie pójdzie!

Tak myślałem idąc ku katedrze, gdzie chciałem zwiedzić i oddać hołd spoczywającym tu szczątkom św. Kazimierza, królewicza polskiego, patrona Litwy.

Kuba z nad Wisły.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu dnia 28 października załatwił Sejm przedewszystkiem, po referacie członka naszego klubu, posła Anusza, przewodniczącego komisyi wojskowej, sprawę zmiany ustawy o rzeczowych świadczeniach wojennych. Zmiana dotyczy paragrafu szóstego, a zmierza do przyspieszenia postępowania rekwizycyjnego. Chodzi o to, by armię przed zimą należycie zaopatrzyć, nie dotykając ludności mniej zamożnej. Zmianę tę w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto.

Następnie Sejm, na wniosek konwentu seniorów, uchwalił wstawić w artykuł 57 my regulaminu sejmowego zdanie: „Oprócz dyet, posłowie pobierają podczas sesyi sejmowej dodatek drożyźniany w wysokości 600 marek miesięcznie, a to począwszy od dnia 1 listopada 1919 r.“ Ponadto uchwalono rezolucyę, na podstawie której przeprowadzaną będzie kontrola obecności posłów na posiedzeniach plenarnych i komisyjnych.

Sprawa robót publicznych.

Dalej pos. Waszkiewicz zreferował sprawę pomocy dla bezrobotnych. Stwierdził on, że z ogólnej liczby 400.000 robotników, zatrudnionych w przemyśle w Królestwie przed wojną, zaledwie 80.000 może pracować przy właściwych warsztatach pracy. W czerwcu i lipcu zatrudnionych było przy robotach publicznych 92.000 robotników, 1 października liczba ta spadła do 64.000. Tak więc kilka tysięcy robotników polskich nie może dziś znaleźć w kraju zatrudnienia, nawet z tych, którzy w lecie mieli zatrudnienie. Liczba bezrobotnych wynosiła dnia 1 października b. r. ogółem 263.000 ludzi, dziś ta liczba wzrosła. W ciągu zimy nie można się spodziewać, by ci ludzie robotę otrzymali. Komisya ochrony pracy wnosi więc, aby powołać do życia międzyministeryalny komitet gospodarczy, któryby zainicyował odbudowę kraju i w ten sposób dostarczył bezrobotnym pracy. Przy tym komitecie będzie istnieć Rada z przedstawicieli Sejmu, pracodawców i związków zawodowych. Na przeszkodzie uruchomieniu przemysłu stoi brak węgla, dlatego też komisya proponuje przeprowadzenie inwestycyi w kopalniach i pilnowanie, by nie było przerw w pracy. Wobec tego, że kilkaset tysięcy robotników w zimie nie znajdzie w Polsce pracy, trzeba ułatwić emigracyę tym robotnikom, którzy chcą pracy szukać gdzieindziej. Akcyę zapomogową dla bezrobotnych trzeba rozszerzyć, zapomogi dla bezrobotnych podwyższyć, ale równocześnie wzmocnić kontrolę.

Przedłożone przez referenta rezolucye Sejm uchwalił.

Sprawa aprowizacyi.

Następnie zabrał głos poseł Grzędzielski, przewodniczący komisyi aprowizacyjnej i uzasadnił w doskonałem przemówieniu projekt nowej ustawy o obrocie ziemiopłodami, z którego wyciąg podaliśmy już w poprzednim numerze. Mowca stwierdził, że krępowanie życia gospodarczego okazało się ciężkim błędem. Najostrzejsze zarządzenia sekwestrowe nie zdołały zapobiedz głodowi. Sekwestr ma wprawdzie wiele zalet, ale też jest pod wielu względami niebezpieczny, tem bardziej, że aparat administracyjny jest u nas niewy tarczający i niedoświadczony. Jest złudzeniem — oświadczył poseł Grzędzielski — żeby drogą sekwestru można było wydobyć potrzebną ilość zboża ze spichrzów obszarników. Dlatego też stronnictwo ludowe odrzuca sekwestr, a godzi się na to, aby konieczne zapotrzebowanie pokryć kontyngentami i to nieco wyższymi, niż w poprzedniej ustawie. Jedynym ratunkiem jest pozatem dla nas wolny handel. Wreszcie mowca uzasadnił rezolucye, jakie przedkłada komisya aprowizacyjna. Podniósł, że ustawą z dnia 29 lipca b. r. rząd został zobowiązany do dostarczenia wsiom tego, czego wieś potrzebuje, przedewszystkiem między innemi skóry na buty. Rząd w tym kierunku nie zrobił nic.

Dyskusyę nad tą sprawą odroczono do następnego posiedzenia.

Niepotrzebna dyskusya.

Następnie wywiązała się dyskusya nad nagłością wniosku posła Zamorskiego w sprawie nieuzasadnionego przetrzymywania w więzieniu kilku osób, aresztowanych w lipcu b. r. pod zarzutem zamachu na naczelnika państwa. Jako główny uwięziony figuruje porucznik Skrudlik. Poseł Zamorski twierdził, iż przetrzymywanie tych ludzi w więzieniu jest nieuzasadnione i jest wynikiem tylko jakichś osobistych porachunków. Domagał się, by Sejm wybrał komisyę, którąby sprawą tę zbadała. Przeciwko nagłości tego wniosku wystąpił imieniem naszego klubu poseł dr Kiernik, który stwierdził, że sprawa nie dotyczy zamachu stanu, ale pospolitej zbrodni, że więc wystarczy żądać sprawozdania od władz sadowych, a nie potrzeba wybierać specyalnej sądowej komisyi. Nagłość wniosku została odrzuconą.

Na posiedzeniu dnia 30 października obradował Sejm przedewszystkiem nad sprawą:

wysłania znaczniejszej liczby robotników polskich do Francyi.

Sprawę tę referował poseł ks. Kaczyński. Stwierdził on, że rząd polski zawarł z rządem francuskim konwencyę czyli umowę, na podstawie której rząd francuski poręcza robotnikom polskim taką samą zapłatę, jaką mają robotnicy francuscy, zabezpieczy ich przed wyzyskiem, przyrzeka opiekę nietylko tym, którzy pojadą do Francyi jako zakontraktowani, lecz nawet tym którzy samorzutnie tam się udadzą. Komisya postanowiła jednomyślnie polecić Sejmowi zatwierdzenie tej umowy. Ponadto wezwała rząd, aby wymógł na rządzie francuskim umożliwienie dostarczenia polskim robotnikom znośnego mieszkania, żywności, opieki lekarskiej, oraz, by utworzył specyalne biura dla opiekowania się naszym robotnikiem. Na mocy umowy rząd francuski zobowiązał się wypłacać naszym robotnikom niefachowym 7 do 12 franków dziennie. fachowym 12 do 17 franków dziennie, z czego na utrzymanie potrącać będzie 5 franków. Wobec tego, że w Polsce niema, niestety, pracy dla zajęcia wszystkich bezrobotnych, że w gruncie rzeczy emigracya tak czy tak już się zaczęła, zarówno do Niemiec, jak do Francyi, komisya zaproponowała zatwierdzenie tej umowy.

Przeciwko zatwierdzeniu wystąpił przedstawiciel socyalistów, poseł Perl, usiłując przedstawić ową umowę z Francyą, jako zamach na wolność i dobro robotnika polskiego Poseł Perl nie dał jednak w swojem przemówieniu żadnych praktycznych wskazówek, jak zapobiedz wysyłce robotników do Francyi, czyli jak im dać pracę odrazu. Posłowie Bojanowski oraz poseł

ks. **Sobolewski**, jakoteż poseł **Woźnicki** imieniem ludowców oświadczyli, że głosować będą za zatwierdzeniem umowy, bo choć wszyscy czujemy, że emigracya jest złą, to jednak wiemy, że jeśli w kraju niema pracy, a we Francyi nadarza się sposobność do pracy i to nieźle płatnej, to nie można uniemożliwiać emigracyi do Francyi. Mniej więcej to samo stanowisko zajął wiceminister ochrony pracy, **Prystor**. Podniósł on, że rząd przedsięwziął specyalne kroki, żeby robotnika polskiego na emigracyi zabezpieczyć przed wyzyskiem i zapewnić mu opiekę.

Sejm znaczną większością **umowę z Francyą zatwierdził** i upoważnił naczelnika państwa do ratyfikowania jej.

Sprawa ubezpieczenia robotników.

Na porządek przyszła sprawa ubezpieczenia robotników. Wywiązała się na wstępie dyskusya formalna, gdyż narodowi demokraci w sposób co najmniej niezręczny zażądali odroczenia tej dyskusyi, jakby nie zdając sobie sprawy, że chodzi tu przecie o niesłychanie ważną sprawę, bo o zabezpieczenie robotników i robotnic na wypadek kalectwa, braku pracy, starości, na czas macierzyństwa, o zabezpieczenie wdów i sierot po robotnikach, a więc o rzeczy, dla mas robotniczych najważniejsze. Przeciw wnioskowi o odroczenie dyskusyi wystąpili też, rzecz prosta, przedstawiciele robotników. W głosowaniu wniosek o odroczenie odrzucono 124 głosami przeciwko 111. Po tej dyskusyi formalnej zabrał głos sprawozdawca, poseł Żuławski i wygłosił rzeczowy referat w tej sprawie. Dyskusyę przerwano.

Klęska aprowizacyjna w Galicyi i na Śląsku.

Wywiązała się potem dyskusya nad wnioskiem nagłym posła **Czapińskiego** w sprawie klęski aprowizacyjnej w Galicyi i na Śląsku. Poseł Czapiński wygłosił przemówienie mocno agitacyjne. Nagłość wniosku uchwalono.

Przy końcu posiedzenia przyszło do burzliwego zajścia z powodu

zamachu reakcyi na reformę rolną.

Mianowicie Związek ludowo-narodowy postawił nagły wniosek, domagający się zniesienia ograniczeń przy nabywaniu ziemi. Przeciwko temu wnioskowi wystąpili ludowcy, widząc w nim jawny zamach na zasady reformy rolnej. Nagłość wniosku Sejm ogromną większością odrzucił, poczem obrady odroczono do wtorku, 4 listopada.

O ulgi kolejowe dla osadników rolnych.

Pod wpływem uchwalonej przez Sejm reformy agrarnej bardzo wielu obszarników we wschodniej części państwa polskiego (w Galicyi wschodniej, w Lubelskiem i t. d.) — sprzedaje już teraz grunta z obszarów dworskich włościanom, oczywiście z zastrzeżeniem zezwolenia na to urzędów ziemskich.

Osadnicy ci opuszczają swe siedziby na zachodzie, zabierają ze sobą cały dobytek, inwentarz, sprzęty a nawet całe rozebrane budynki, aby na miejscu założyć nowe ogniska domowe.

Przy tej sposobności doznają włościanie wielu przykrości, nie mogą doczekać się na wagony, przewóz idzie bardzo powoli, zależąc od złej lub dobrej woli organów kolejowych — a w każdym razie narażeni są ci ludzie na wielkie koszta.

Aby złemu zaradzić **posłowie nasi, dr Kiernik i tow.**, imieniem Stronnictwa ludowego, przedłożyli Sejmowi wniosek nagły, aby rząd poczynił wszelkie ułatwienia i ulgi w przewozie kolejami dla tych osadników. Sejm uchwalił jednomyślnie nagłość tego wniosku i odesłał go do bezzwłocznego załatwienia do komisyi skarbowo budżetowej. Należy się spodziewać, że ta tak ważna dla rolników sprawa zostanie pomyślnie załatwioną.

Zniżenie wieku pełnoletności do 21 lat życia.

Jak wiadomo, wedle ustawy cywilnej austryackiej uzyskiwało się pełnoletność po ukończeniu 24 lat życia, a sądy mogły upełnoletnić, jeśli zachodziły dostateczne przyczyny, po ukończeniu lat 20.

Ponieważ w byłym zaborze rosyjskim i pruskim, czyli na całym obszarze państwa polskiego procz Galicyi i Śląska pełnoletność osiągało się z ukończeniem lat 21, przeto należało także i w b. zaborze austryackim przeprowadzić tę samą zasadę. Wniosek w tym kierunku wnieśli nasi posłowie, dr Kiernik i tow., a równocześnie i rząd przedłożył podobny projekt. Oba te projekty po referacie **posła dra Kiernika**, stały się ustawą, uchwaloną przez Sejm 21 października.

Według tej ustawy wszyscy, którzy przed 1 stycznia 1920 r. ukończyli lub ukończą 21 lat życia, stają się pełnoletnimi, a oczywiście także po 1 stycznia 1920 r. pełnoletnim staje się każdy po ukończeniu 21 lat życia (tak mężczyźni, jak i kobiety).

Zmiana ta odpowiada nietylko potrzebie jednakiego stanu rzeczy w całem państwie, ale także potrzebom życia politycznego (według ordynacyi wyborczej sejmowej prawo wyborcze przysługuje każdemu, po ukończeniu 21 lat) i życia ekonomicznego, które zmusza dzisiaj młodzież do rychlejszego obrania sobie zawodu, wymaga swobody poruszania się i zdolności prawnej u zarobkujących.

Upełnoletnienie może nastąpić także obecnie przez sądy po ukończeniu 18 lat życia.

Ażeby nie narażać Kas sierocych na wielkie wstrząśnienia — przewiduje ustawa, że wypłatę majątku, złożonego na rzecz małoletnich w depozytach sądowych, mogą sądy wstrzymać do 31 marca 1921 dla tych, którzy wskutek tej ustawy przed ukończeniem 24 lat życia stają się wcześniej pełnoletnimi, ale nie mogą odmówić wypłaty tym, którzy tymczasem ukończą 24 lat życia.

Ważne postanowienie zawiera także ta ustawa pod tym względem, że o ile w zapisach, testamentach, kontraktach było przed wydaniem tej ustawy zastrzeżone jakieś prawo, n. p. spłat, użytkowanie i t. p. do uzyskania pełnoletności fizycznej, to w tych wypadkach koniecznem będzie ukończenie 24 lat życia. Jeśli więc n. p. ojciec zapisał grunt jednemu dziecku i nałożył na

się obowiązek wypłacenia drugiemu dziecku spłatu, gdy osiągnie pełnoletność fizyczną, to nie będzie ono mogło żądać tego spłatu wcześniej, jak po ukończeniu 24 lat życia, chociaż wedle tej ustawy stanie się pełnoletnim wcześniej, bo po ukończeniu 21 lat życia.

O rewizyę spraw serwitutowych.

Dnia 27 lutego b. r. postawił prezes Witos w Sejmie wniosek, imieniem klubu „Piastowców“, w sprawie zwrotu bez żadnego odszkodowania dawnym właścicielom, względnie ich spadkobiercom tych obszarów gruntów, łąk i lasów, które w ciągu szeregu lat od uwłaszczenia włościan, zostały bezprawnie przez wielkich właścicieli ziemskich zagrabione.

We wniosku chodzi o rewizyę spraw serwitutowych i o zbadanie tytułu własności tych gruntów, które z rąk włościańskich przeszły napowrót w ręce właścicieli obszarów dworskich sposobem niewłaściwym.

Dla sprawy tej, o ile ona dotyczy byłego zaboru austryackiego, czyli t. zw. Galicyi, wybrała komisya rolna na posiedzeniu dnia 30 października b. r. referentem posła dra Franciszka Bardla, który zwraca się do interesowanych z wezwaniem o dostarczenie mu materyałów, uzasadniających potrzebę rewizyi i ponownego rozpatrzenia spraw serwitutowych, oraz spraw zagrabienia gruntów włościańskich przez obszary dworskie.

Komisya rolna nie będzie orzekać o ważności lub nieważności poszczególnych orzeczeń serwitutowych, ani też nie rozstrzygnie, czy zabranie gruntu włościańskiego przez obszar dworski było słuszne lub nie, tylko na podstawie nagromadzonego materyału przygotuje zasady, wedle których wezwie rząd do przedłożenia Sejmowi ustawy, regulującej sprawiedliwie wszystkie te sprawy.

W tym celu zechcą interesowane gminy, lub osoby z Małopolski dać referentowi drowi Bardlowi do dnia 25 listopada b.r. dokładną i wyczerpującą odpowiedź na następujące zasadnicze pytania:

1. Czy sprawę załatwiono na podstawie dobrowolnej ugody, czy na podstawie orzeczenia władzy politycznej, czy też na podstawie wyroku sądowego?

We wszystkich wypadkach należy nadesłać odpis dotyczącego załatwienia sprawy.

2. Jakie i gdzie położone grunta, lasy, łąki, pastwiska obejmuje to załatwienie, z podaniem liczby parcel i obszaru?

3. Kiedy nastąpiło odebranie?

4. Czy nastąpiło pokrzywdzenie i na czem ono polega, to znaczy, jakie uprawnienia odebrano i co w zamian za to dano?

5. Czy jest możliwe przywrócenie dawnego stanu rzeczy, to jest, czy zagrabiona ziemia, obciążony serwitutem majątek należy do pierwotnego właściciela, czy też do jego spadkobierców, czy wreszcie przeszedł jak w obce ręce, lub został rozparcelowany.

W tym wypadku należy podać wszystkie szczegóły przemiany własności.

Wszelkie dokumenty, odnoszące się do tych spraw, należy przysyłać w odpisach, gdyż nie będą one przysyłającym zwrócone.

Należy nadsyłać sprawozdania tylko o sprawach które byłyby możliwe do odnowienia.

Adresować: Dr Franciszek Bardel, poseł Sejm, Warszawa.

Wnioski i interpelacye naszych posłów.

O umożliwienie polskim emigrantom z Ameryki północnej powrotu do ojczyzny. Na posiedzeniu Sejmu dnia 28 października b. r. wniósł poseł Adam Krężel, imieniem posłów ludowych, wniosek nagły, wzywający rząd, aby niezwłocznie poczynił starania celem umożliwienia powrotu emigrantom polskim ze Stanów Zjednoczonych przez Gdańsk, a to przez zawarcie umowy o przewóz z jedną z amerykańskich linij okrętowych, oraz by w Nowym Jorku, Gdańsku i Mławie ustanowił Biuro opieki nad emigrantami w celu uchronienia ich od wyzysku. W motywach podniósł wnioskodawca, że emigranci nasi, wracający z Ameryki przez Francyę, Szwajcaryę, Austryę i Czechosłowacyę, padają często ofiarą niesłychanego wyzysku, zwłaszcza przy wymianie pieniędzy, ponadto niepotrzebnie narażani są na niezwykłe trudności przy przejeździe przez różne obce kraje, gdy skierowanie reemigracyi na Gdańsk tych trudności by im oszczędziło.

O upaństwowienie burs przy seminaryach nauczycielskich państwowych. Na posiedzeniu Sejmu dnia 28 października b. r. wniósł poseł Jan Dębski, imieniem klubu ludowców, wniosek nagły, wzywający rząd, by dla ujednostajnienia kontroli i gospodarki w bursach, oraz dla przyjścia z pomocą młodzieży seminaryów nauczycielskich, przejął te bursy na koszt państwa. W motywach podniósł wnioskodawca, że 26 takich burs w Królestwie znajduje się w opłakanym stanie, oraz fakt, że w bursach tych znajduje się około 1300 wychowanków, uregulowanie tej kwestyi jest więc konieczne.

W sprawie zatrzymania przez Bank Czeski w Pradze pieniędzy, przesłanych do Polski przez emigrantów polskich z Ameryki. Na posiedzeniu Sejmu dnia 28 października b. r. wniósł poseł Adam Krężel, imieniem klubu posłów P. S. L., interpelacyę do ministra spraw zagranicznych, w której podniósł niebywały postępek Czeskiego Banku w Pradze. Na podstawie otrzymanych z Ameryki autentycznych informacyj stwierdził interpelant, że pieniądze, wysłane przez Polaków w Ameryce do ojczyzny za pośrednictwem Banku Czeskiego w Pradze, są od czterech miesięcy przez ten Bank przetrzymywane. Dlaczego Czesi nie odsyłają ich adresatom, doprawdy wiedzieć trudno. Interpelacya domaga się poczynienia przez rząd energicznych kroków, by temu nadużyciu położyć kres.

W sprawie braku soli i nafty w Małopolsce wniósł na posiedzeniu 28 października b. r. interpelacyę poseł Jan Bryl, imieniem klubu posłów ludowych. W interpelacyi podniesiono, że w Małopolsce nafty i soli jest dość, ale tylko w pokątnym handlu paskarskim. Paskarze mogą dostarczyć pewnie każdą ilość nafty, tak samo jak soli, a [illegible]

ność bez nafty i soli bieduje. Ten fatalny stan musi się zmienić i rząd powinien jak najszybciej sprawę tę uregulować.

O wypłatę subwencyi dla prywatnego gimnazyum męskiego i żeńskiego w Zakopanem wnieśli na posiedzeniu Sejmu 28 października b. r. posłowie: **Wojciech Roj**, dr **Bardel** i inni, imieniem klubu posłów P. S. L., interpelacyę do ministrów oświaty i skarbu. Interpelanci stwierdzają, że zakład ten, do którego uczęszcza 144 uczniów i 86 uczenic, nie otrzymał subwencyi, pomimo, że tę subwencyę Sejm dnia 2 sierpnia b. r. uchwalił, a brak funduszów grozi zamknięciem tej tak potrzebnej instytucyi naukowej.

O zapomogę dla szkoły rzemiosł budowlanych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą wniósł na posiedzeniu Sejmu d. 28 października b. r. interpelacyę poseł **Wojciech Roj**, imieniem klubu posłów P. S. L. Interpelant podniósł, że personal nauczycielski w państwowych szkołach zawodowych i szkołach takich, subwencyonowanych przez rząd, nie otrzymał dotąd pensyi, oraz że budżety tych szkół nie zostały przez rząd zatwierdzone. Cierpią na tem niesłychanie te szkoły, cierpi przedewszystkiem szkoła rzemiosł budowlanych w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Tym niesłychanym stosunkom musi się jak najrychlej położyć kres.

W sprawie nieprzestrzegania przez Sąd pow. w Radłowie ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych wnieśli na posiedzeniu Sejmu 28 października b. r. interpelacyę posłowie: **Henryk Skrzypek**, **Jan Bryl** i inni imieniem klubu posłów P. S. L. Interpelanci przytoczyli jaskrawy wypadek nadużycia sędziego Mieczysława Zachęckiego w Radłowie, który w niebywały sposób zlekceważył ustawę sejmową o ochronie drobnych dzierżawców. Chodziło o szereg biedaków w Szczurowej, którzy od lat dzierżawili od p. Kępińskiego po kilka morgów gruntu. Z wiosną o. r. p. Kępiński sprzedał te dzierżawione przez nędzarzy kawałki ziemi kilku zamożnym gospodarzom, a Sąd pow. w Radłowie, zamiast na podstawie ustawy stanąć w obronie nędzarzy, nakazał im usunąć się z dzierżawy. Sprawa ta musi zostać przez ministerstwo sprawiedliwości załatwiona.

Bezprawne rekwizycye w pow. olkuskim. Na posiedzeniu Sejmu dnia 28 października b. r. wniósł poseł **Ostachowski**, imieniem klubu posłów P. S. L., interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie bezprawnych rekwizycyj w powiecie olkuskim. Podniósł on, że starosta tamtejszy nałożył na ludność w Olkuskiem obowiązek dostarczenia dla wyżywienia 1 pułku strzelców bytomskich 120 krów i 50 wieprzów miesięcznie, oraz zarządził rekwizycyę tego bydła i świń przy użyciu wojska. Wywołało to wśród ludności silne rozgoryczenie, dlatego, że powiat olkuski jest pod względem hodowli biernym, powtóre, że ceny wyznaczono niższe, niż targowe. Sprawę tę musi ministerstwo spraw wewnętrznych załatwić.

Bezprawne rewizye u ludności w Królestwie. — Na posiedzeniu Sejmu dnia 28 października b. r. wnieśli posłowie: **Bararowski**, **Poniatowski**, **Kosmowska** i inni z klubu posłów P. S. L. interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie bezpodstawnych rewizyj w mieszkaniach ludności we wsi Męka w pow. sieradzkim. Z polecenia starosty przeprowadziła tam policya rewizyę u członków zarządu powiatowego P. S. L. pp. Jana Pijewskiego i Rocha Sowały pod pozorem, iż szukają u nich bolszewickiej literatury. Obaj ci ludowcy znani są ze swej działalności, a p. Pijewski odsiadywał katorgę rosyjską za pracę patryotyczną. Interpelanci domagają się uchronienia na przyszłość spokojnych obywateli od nadużyć organów policyjnych.

Sprawa odbudowy Galicyi.

Odbudowa naszego kraju, tak ciężko dotkniętego zniszczeniem wojennem, nie postępuje tak, jakbyśmy sobie tego wszyscy życzyli. Powody są różne i poważne. Przedewszystkiem państwo nasze istnieje dopiero rok, państwo to, powstałe na gruzach trzech państw rozbiorowych, musiało w pierwszej chwili wszystkie siły skierować w tym celu, by się zorganizować i wytworzyć najważniejszy czynnik państwowy, to jest armię; na dobitek przyszło nam odrazu prowadzić wojnę na trzy fronty; wszystko to razem musiało się złożyć na to, że tak paląca sprawa — jak sprawa odbudowy — zeszła na plan drugi. Nie zeszła w zupełności; coś się robiło i robi, tylko, że to „coś“ nie stoi w żadnym stosunku do ogromu zniszczenia i do potrzeb palących.

Cyfrowa akcya odbudowy Galicyi przedstawia się następująco:

Dnia 30 czerwca b. r. wyasygnował rząd na odbudowę 15 milionów koron, a 5 milionów K na kupno drzewa budulcowego. 6 września asygnował rząd 5 milionów koron na odbudowę szkół w Galicyi. 1 października wyasygnował 25 milionów koron na drzewo budulcowe, wydane na odbudowę, w myśl ustawy z 28 lutego. Z tego funduszu pokryte być mają wszystkie materyały drzewne dostarczone państwu od 1 listopada 1918, dostarczone na podstawie ustawy z 28 lutego.

Sprawa odbudowy Galicyi zyskała orędownika w nowym wiceministrze robót publicznych, którym, jak wiadomo, jest inż. Henryk **Dudek**. Jako doskonale znający stan zniszczenia i potrzeby Galicyi w dziedzinie odbudowy, wiceminister Dudek prawie natychmiast po objęciu ministertwa zajął się z całą energią akcyą odbudowy, która, mamy nadzieję, pójdzie już teraz szybszem tempem. Dnia 23 października ministerstwo robót publicznych otrzymało na swoje żądanie dziewięć i pół miliona koron na zakupno gotowych domków dla bezdomnych. W tym samym dniu zażądało od ministerstwa skarbu kwoty 50 milionów koron na odbudowę domów, a 25 milionów K na odbudowę szkół w Galicyi. O ile ministerstwo skarbu uzna te kredyty, a zarówno minister **Biliński**, jak wiceminister **Byrka**, jak i szef sekcyi **Zaczek**, okazali już dowodnie zrozumienie i naprawdę obywatelską życzliwość dla tej sprawy, to odbudowa Galicyi wejdzie istotnie na tory właściwe.

Nawiasem dodamy jeszcze, że 31 października ministerstwo skarbu wyasygnowało sześć milionów koron na regulacye i melioracye w Galicyi.

Szkolnictwo średnie w Kongresówce.

Stan szkolnictwa powszechnego w Kongresówce jest bardzo niski zarówno pod względem organizacyi, jak i kwalifikacyi nauczycieli. Gorzej jeszcze przedstawia się szkolnictwo średnie. I tu znów nie liczba tych szkół nas przeraża: jest ich bowiem, według sprawozdania ministra Łukasiewicza — przeszło 400. Są to przeważnie szkoły prywatne, które, niestety, niejednokrotnie traktuje się jako przedsiębiorstwo zarobkowe. Państwowych zakładów średnich jest obecnie 54 wobec 32 w roku ubiegłym. Te 22 szkół średnich, powstałych w roku bieżącym, to upaństwowione szkoły prywatne z wyjątkiem jednej nowo założonej. Dążąc do podniesienia liczby szkół państwowych, ministerstwo czyni równocześnie wysiłki w kierunku podniesienia poziomu nauki w szkołach prywatnych, lecz postęp jest tu bardzo powolny. Wizytatorowie i komisye egzaminacyjne mają tu trudne zadanie do spełnienia. W roku 1918 tylko 54% uczniów najwyższych klas szkół prywatnych zdało maturę. W roku 1919 stan ten nieco się poprawił, maturę złożyło bowiem 1400 abituryentów, co stanowi 64%, a więc o 8% więcej, aniżeli w roku ubiegłym. Nie we wszystkich gimnazyach odbyły się egzamina dojrzałości, gdyż 130 z nich to tylko gimnazya niższe które, zdaniem ministra, z czasem zamienićby należało na szkoły siedmio-klasowe powszechne, gdy gimnazya zredukuje się do pięciu klas.

Fatalnie przedstawia się stan kwalifikacyi nauczycieli. Na 5220 nauczycieli. tylko 1444 ma pełne wykształcenie wyższe (1/5), a około 1500 nauczycieli nie ukończyło rozpoczętych studyów uniwersyteckich. Reszta to absolwenci szkół średnich.

Ta nierówność pod względem kwalifikacyi wymaga podobnych zabiegów, jak w szkolnictwie powszechnem. Akcya dokształcania odgrywa to znowu pierwszorzędną rolę.

W tym celu udziela się nauczycielom urlopów i zasiłków w celu dokończenia studyów, urządza się dla nich kursy wieczorne, albo też nauczycielstwo stara się uzupełnić swą wiedzę drogą samouctwa. Ministerstwo przychodzi im z pomocą przez dokładne określenie programu tych uzupełniających studyów, przez ustanawianie osobnych instruktorów wędrownych, służących radą i pomocą i t. d. Tego rodzaju akcyę dokształcania za stosuje ministerstwo także w seminaryach nauczycielskich.

Niemniej ważnem zadaniem jest przygotowanie przyrostu corocznego, którego dostarczyć muszą uniwersytety. W tym celu, zdaniem ministra, wypadnie prawdopodobnie skrócić czas studyów do lat trzech, zaprowadzając równocześnie pewien przymus zdawania egzaminów corocznych.

Program szkoły średniej ministerstwo w porozumieniu z organizacyami nauczycielskiemi już ustaliło, przyjmując cztery typy szkół, w tem jeden próby:

1) biologiczny z łaciną i greką;
2) filologiczny z łaciną;
3) humanistyczny bez łaciny (próbny);
4) matematyczno-przyrodniczy.

Program szkół średnich obejmuje obecnie 8 lat nauki. Jest to oczywiście urządzenie przejściowe, gdyż w miarę powstawania siedmio-klasowych szkół powszechnych, zamierzone jest zredukowanie szkół średnich do pięciu klas.

To bardzo pobieżny zarys tych usiłowań, które nasza najwyższa władza szkolna podjęła w zakresie szkolnictwa średniego, ażeby w jaknajkrótszym czasie wytworzyć w narodzie kadry zdolnej do pracy umysłowej i społecznej inteligencyi.

Polska szkoła średnia, jak widzimy, jest jeszcze w powijakach. Zarówno zewnętrzne warunki szkolne, jak dusza szkoła, nauczyciel, bardzo jeszcze nie odpowiadają temu poziomowi, którego domaga się od szkoły średniej stan współczesnej kultury. Rozwój gospodarczy pozwoli nam z czasem zastąpić kiepskie budynki szkolne celowo urządzonymi gmachami, wyposażonymi w odpowiednie środki naukowe. Trzeba jednak, by równocześnie podnoszono poziom wykształcenia nauczycieli, by szkoła średnia stała się naprawdę świątynią wiedzy, by dusza nauczyciela promieniowała wzniosłością swoją na młode umysły młodzieży, by szkołę średnią opuszczała młodzież myśląca, mająca podstawy całości poglądu na świat. Płytka inteligencya, żyjąca blagą, złudzeniami, to nieszczęście narodu, to chory mózg społeczeństwa, niezdolny do kierownictwa.

W zamierzeniach ministerstwa nie wyczuwa się dotąd wielkiego ducha reformy Kołłątajów i Piramowiczów, ale sprawiedliwość wymaga stwierdzenia, że jest w nich wiele rzetelnej pracy, owianej najlepszą wolą i pragnieniem, by szkołę średnią wyleczyć z tej skostniałości i bezduszności, która umysł młodzieży zaśmiecała tysiącami oderwanych szczegółów pamięciowych, ale nie odtwarzała rzeczywistości.

Oby te usiłowania natrafiły na grunt podatny, oby bogactwo kultury narodowej jaknajprędzej spływać zaczęło czystym strumieniem w umysły naszej młodzieży.

P. Bobek.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady przybocznej.

Na odbytem dnia 24 października posiedzeniu Rady, w którem z naszego stronnictwa wzięli udział: poseł Witos, poseł Bryl, dr Wasung i dr Kuś — zdawał gen. delegat, dr Gałecki sprawę z akcyi rządowej co do kredytów uzyskanych od rządu warszawskiego na potrzeby Małopolski: mianowicie na odbudowę szkół 2½ miliona marek, na pomoc rolną dla Galicyi wschodniej dalszych 70 milionów, na doraźną pomoc dla ludności uwolnionej od inwazyi ukraińskiej 10 milionów koron i t. p. Omówił też konieczną pracę koło tępienia myszy, które z powodu niezasypania rowów strzeleckich w Galicyi wschodniej stały się dla rolnictwa straszną plagą. A zasiewy ozime są, mimo otrzymania ponad 620 wagonów zboża siewnego w Galicyi wschodniej bardzo szczupłe, bo do robót polnych brak koni, których w ostatnim czasie trochę dostarczyły szpitale, a trochę zakupiono na Ukrainie, ale tylko za towary (wagon soli 15—20 koni). To też dr Wasung domagał się, by rząd poparł tę akcyę i dostarczał soli na zakupno.

Sprawą inwalidów wojennych, którym rząd

chce obok zapomóg jednorazowych udzielać i bezprocentowych pożyczek celem uruchomienia warsztatów pracy, zajęli się jedynie nasi delegaci. Poseł Bryl domagał się pomocy dla wszelkich kooperatyw inwalidzkich, które nie służą celom politycznym, a dr Kuś postawił szerzej uzasadniony wniosek, by przeznaczony na zapomogi dla inwalidów fundusz (10 milionów) władze użytkowały umiejętniej i sprawniej. Dotąd bowiem od maja, mimo, że nędzy wśród inwalidów nie brak, wydano na pieniężne zapomogi około milion koron. To też postanowiono odtąd dawać zapomogę w formie najbardziej odpowiedniej, to jest zakupić odzież, obuwie i środki żywności dla organizowanych konsumów inwalidzkich — a szczegółowy rozdział tego powierzyć Ekspozyturom okręgowym wspólnie z pow. komitetem opieki, do któregoby w myśl wniosku dra Kusia wszedł i przedstawiciel Związku inwalidów.

W **sprawach aprowizacyi** stwierdził referent radca Maszkowski, że zakupno zboża (zwłaszcza w Galicyi zachodniej) idzie bardzo powoli. Wprawdzie dla gen. delegata praca jest prostsza, bo ministerstwo aprowizacyi ma dostawiać samo środków żywności dla miast Lwowa i Krakowa, dla robotników naftowych, kolejowych, salinarnych i wojska — jednak i tak niema w wielu razach zboża w kraju na najbliższe tygodnie. Wobec tego ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik (dla Kongresówki i Galicyi) z wezwaniem rolników do natychmiastowej dostawy kontyngentu (w ciągu 8—14 dni) — a w razie, gdyby tego w tym czasie nie zrobiono, poleca użyć asystencyi wojska do ściągania kontyngentu — na gminy oporne nakładać kary pieniężne i kazać im ponosić koszta utrzymania wojska.

W dyskusyi nad tym referatem poseł Witos zauważa, że stan aprowizacyi kraju jest niebywale ciężki i wprost katastrofalny, bo zbiory są liche, kopa daje dużo paszy ale bardzo mało ziarna. Jednak i władze nie pracują należycie, bo w wielu wsiach gospodarstwa, posiadające ponad 10 morgów, nie dostały dotąd wcale wezwania dostawy lub dostała tylko część, a w innych dostali tacy, którzy nie mają 10 morgów. To też starostwa muszą to wnet sprostować i równomiernie obywateli traktować, bo są księża proboszczowie, którzy siedzą na 200 morgach bez rodziny, a nie odstawiają nic. Nadto dodaje, że jeszcze bardziej ciężko zapowiada się rok następny. Bo oto obszarnicy, mimo posiadania inwentarza i ziarna, zostawiają odłogiem całe łany, dotąd obsiewane n. p. w tarnowskiem u Sanguszków około 2 tysiące morgów. Wyjaśnia, że opór w oddawaniu zboża pochodzi stąd, że rolnik nie może za pieniądze nabyć najniezbędniejszych codziennej potrzeby artykułów, jak soli, nafty, węgla, skóry — ale dostanie to wszystko w paska za zboże.

W odpowiedzi na te żądania posła Witosa nadmienił dr Gałecki, że skórą i odzieżą on nie rozporządza, ale są zakłady odzieżowe w Krakowie (zakłady Barucha) i we Lwowie (ul. Jagiellońska) i mają bogate zapasy, ale ludność z nich mało korzysta. Woli Żydów!

Dr Kuś omawiając kiepski zbiór ziemniaków i konieczność rychłego dowozu ich z Poznańskiego dla miast, podkreślił wysoką cenę tego codziennego artykułu — powodowaną głównie tem, że właściciele wielkich obszarów ziemi przeznaczają masę ziemniaków dla gorzelni; wobec tego żądał wydatnego ograniczenia ilości ziemniaków, obracanych na gorzelnie.wódki, jeśliby całkowite zamknięcie gorzelń było ze względu na finanse państwa niemożliwe. W sprawie skór wskazał na fakt, że dużo skór surowych marnuje się przez partacką wyprawę po wsiach, trochę wywozi się cichaczem nawet do bolszewików, a z zajętej po stosunkowo niskiej cenie i wyprawionej w garbarniach wieśniak nie dostaje dziś tanio nic, jeno w pasku po lichwiarskich cenach. To też zaproponował inny sposób obrotu skórami, by garbarnie z zarekwirowanej dziś skóry więcej niż dotąd (bo dotąd tylko 30% oddają państwu, a 70% same puszczają na t. zw. wolny handel) oddawały państwu, któreby ją przydzielało organizacyom rolniczym po przystępnej cenie.

Następnie omawiano **akcyę odbudowy**. Inż. Południewski przedstawił plan i rozkład domków, których dla bezdomnych wykonano dotąd około 600 i rozdziela się je już głównie w Galicyi wschodniej. Każdy taki domek składa się z 2 izb i wspólnej sieni, a kosztuje 16—17 tysięcy koron. Jakkolwiek zgłoszono już zapotrzebowanie na 2 tysiące tych domków, to jednak robota nad nimi utyka z powodu braku pieniędzy.

Sprawę opałowego drzewa referował inż. Maślanka. Stwierdził, że w powiecie niżańskim jest bardzo dużo drzewa w lasach nadpalonych, na które nadto robactwo się rzuciło masowo. Wobec tego, by nie dać drzewu zniszczeć bezużytecznie, trzeba te lasy eksploatować zaraz — ale duże są trudności z przewozem z powodu drożyzny furmanek (mają je starostwa po cenie ustalonej rekwirować) i z powodu braku wagonów kolejowych. Oświadczył też, że zarządzono już, by zgodnie z uchwalonym dawniej wnioskiem dra Kusia powoływano do pow. kom. rozdziału drzewa 5 obywateli, którzyby pilnowali potrzeb swoich i ludności. Pod koniec wyjaśnił, że t. zw. ceny maksymalne płaci się tylko w tych lasach, gdzie pewne określone ilości drzewa zajęto na budulec czy na opał — a inne tej normie nie podlegają.

Poseł Witos, krytykując marne funkcyonowanie urzędów odbudowy, nalegał o przedłużenie terminu cięcia drzewa w lesie do 1 grudnia (wyjaśniono jednak, że **niema terminu ustalonego**), o dokładne zbadanie zapomocą poświadczeń urzędów gminnych, czyje budynki uległy zniszczeniu w czasie wojny a czyje nie, by podstępnie nie korzystał nikt z ustawy dla nieszczęśliwych — a wreszcie domagał się, by reprezentanci ludności konsumującej byli dopuszczeni do **komisyi rozdzielczej węgla**, którego zapasy leżące w Dąbrowie, mimo ograniczonej ilości wagonów, powinny być obecnie koniecznie wywiezione.

Na zakończenie przedstawił dr. Mikołajski opłakany stan zdrowotności, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, gdzie grasuje tyfus plamisty — a wobec uzasadnionych skarg na drożyznę lekarstw i lekarzy obiecał wprowadzić nie tylko niższą taksę aptekarską, ale i podwyższeć o taryfie lekarskiej.

Ostatnim zwolennikom szlacheckiego jarzma.

Dawna Polska była szlachecką, chłop robił pańszczyznę, a dziedzic, względnie jego ekonom, za pracę w czoła pocie płacił mu batami, ksiądz zalecał chłopu modlić się i pracować, słuchać rozkazów pańskich, obiecując, że za to może, gdy skończy swój marny żywot, dostać się do nieba. Takie jego przeznaczenie, niech się pogodzi z losem i zda na wolę Bożą. Żyd, arendarz pańskiej karczmy, ogłupiał go wódką i muzyką w niedziele i święta.

Takie to były dobre czasy, kiedy wiara kwitła i panowanie szlachty, w których „pół nieba zająć miały polskie chłopy“.

Dziś się czasy zmieniły, i chłopy nijak pod komendą pańską, księżą czy żydowską, chodzić nie chcą.

Organizują się, wysyłają swoich przedstawicieli do Rad powiatowych, do Sejmu, do różnych instytucyi kooperatywnych i t. p., a lizuniów pańskich wyrzucają z Rad gminnych i gdzie oni się znajdują.

Do nowego życia powstała Polska ludowa. Chłopi w niej, w Sejmie przewodzą, przeprowadzają reformę rolną, sprawę odbudowy kraju, uchwalają utworzenie wojska, które dzielnie broni ziemi polskiej i daleko zapuszcza zagony za zbolszewiczałymi Moskalami.

Panowie widzą, że władanie nad chłopem z rąk się im wymyka. Podzieleni na różnych odcieni „demokratów“ i niedemokratów, starają się część nieświadomej rzeszy chłopskiej pociągnąć do siebie wzniosłemi hasłami: „Bóg i Ojczyzna“, ażeby przy ich pomocy Polską i ludem na jego szkodę rządzić mogli. W tej haniebnej robocie wspierają ich znów księża i niektórzy biskupi, którzy na rzeszę chłopską rzucają gromy i klątwy za to, że śmie podnosić hardo głowę i nie pozwala sobie założyć na kark jarzma pańskiego, podczas gdy innych, powolnych pańskiej polityce, błogosławią.

Sądziłby może czytelnik, że to przesada, a jednak to fakt autentyczny, który miał miejsce w Warszawie dnia 26 października 1919 r., gdzie jeden z biskupów, po wygłoszonej politycznej mowie, udzielał pasterskiego błogosławieństwa na zjeździe Związku narodowo-ludowego, pod komendą narodowych demokratów.

Tak się rzeszę chłopską nieświadomą tumani, byle ją utrzymać w zależności od szlachcica na chłopską zgubę. Pan szlachcic za tę gorliwość kapłańską o utrzymanie go przy władzy nadskakuje księdzu, biskupowi całuje ręce, chodzi do kościoła, modli się, pomimo że dawno wiarę w Boga zatracił. To mu nic nie szkodzi, interes jego tego wymaga, więc to czyni. Na pana szlachcica za krzywdy, jakie wyrządził narodowi i ludowi swoją samolubną polityką, klątwy niema — ona jest na chłopa, walczącego o wolność Ojczyzny polskiej i swoje ludzkie prawa.

Ból serce ściska na widok tej ciemnej części braci chłopskiej, która idzie we wrogie jej sidła.

Dawniej można to było wytłómaczyć; kiedy rzesza chłopska nie miała swej organizacyi, ale dziś, kiedy jest potężne chłopskie Polskie Stronnictwo Ludowe pod dzielnym przewodem wytrawnego polityka-chłopa, Wincentego Witosa, znane w całej Polsce ze swej politycznej zbawczej dla narodu i ludu działalności od lat dziesiątek — to robota tych chłopów pańskich usłużników, to zła wola, zaprzedaństwo i zdrada interesu ludowego i narodowego, której wstydzić się powinni.

Do Was, bracia chłopi, zbałamuceni przez tych, którzy Waszych przodków trzymali w jarzmie ciężkiej pańszczyzny, zwracamy się z napomnieniem i wołaniem: Zaniechajcie tej roboty z panami w jednym obozie na szkodę własną i swych dzieci, a stawajcie w szeregu pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

A. Kręźel, poseł.

Nasi posłowie przed wyborcami.

Kolbuszowa, w październiku.

Dnia 30 września b. r. odbył się w Kolbuszowej na boisku „Sokoła“ bardzo liczny wiec Piastowców, na który przybył poseł ziemi rzeszowskiej, p. Szmigiel. Wiec ten zagaił w pięknych słowach p. Bielak, kierownik szkoły z Hadykówki; przewodniczył p. Batory z Weryni, sekretarzowali pp.: Wysocki i Mokrzycki z Cmolasu. Poseł Szmigiel w dwu-godzinnem przemówieniu przedstawił zgromadzonym szeroko i zrozumiale całą działalność posłów Piastowców w Sejmie, wykazując równocześnie trudności, na jakie napotyka młode państwo polskie. Słów tych słuchano z ogromnem zainteresowaniem i nagrodzono je burzą oklasków. Chłop kolbuszowski zrozumiał dobrze, iż praca Piastowców jest naprawdę korzystna dla ludu i państwa polskiego. P. Ożóg z Sokołowa mówił z kolei o krytycznej sytuacyi aprowizacyjnej w tutejszym powiecie, poczem na wniosek p. Bielaka uchwalono rezolucyę, wyrażającą wotum zaufania posłom Piastowcom i posłowi Witosowi oraz posłowi Szmiglowi, rezolucyę, wzywającą rząd, by przyspieszył budowę kolei Rzeszów-Kolbuszowa, by zajął się sprawą wypłaty za zarekwirowane bydło, konie i wozy, by pozwolił zakupić za granicą buty i odzież dla ludności wiejskiej, rezolucyę, wyrażającą hołd bohaterom Górnego Śląska i domagającą się przyłączenia do Polski całej Galicyi wschodniej, a wreszcie rezolucyę, wzywającą posłów: Dąbala, Krempę, Marchuta i Sudoła, by wstąpili do Stronnictwa Piastowców. Przy końcu zebrania p. Nadzieja, kierownik urzędu opieki nad inwalidami, przedstawił opłakane położenie inwalidów, poczem wybrano powiatową Radę ludową, złożoną z 15 członków.

Jan Wysocki, Józef Mokrzycki.

Dobczyce, w Wielickiem. Południowa część naszego powiatu, czyli t. zw. okręg sądowy dobczycki, wraz z Gdowem, był stale zaniedbany pod każdym względem. Przed wojną mieszkał tu i chodził, jeździł stale tylko Klemensiewicz tak długo jednak, jak długo potrzebował mandatu poselskiego. Gdy mandat u chłopów wyżebrał, posłał okręg dobczycki — jak to mówią — „w trąbę“ i nigdy więcej tutaj się nie pokazuje.

Rząd Moraczewskiego rozciął przy wyborach powiat wielicki na dwie części; południową jego część przydzielono do powiatu myślenickiego tylko dlatego, aby okręg dobczycki, gdzie jest najmniej socyalistów, nie przeszkadzał socyalistom krakowskim w zwycięstwie.

Obecnie cały powiat — a więc i okręg dobczycki — organizuje się silnie pod znakiem „Piasta“, a najlepszym tego dowodem był wspaniały wiec, jaki się dnia 29 z. m. w Dobczycach odbył. Na zaproszenie tutejszych inteligentów

zjechali dwaj nasi posłowie: Bednarczyk i Łaskuda, nadto przyjechał jeszcze delegat Stronnictwa, p. St. Parys, z Krakowa. Ponieważ był dzień jarmarczny i ludzi — pomimo niepogody — było moc, obszerna sala „Sokoła“ wypełniła się po brzegi.

Zgromadzenie zagaił i przewodniczył p. Kurek, na sekretarkę powołano dr. Rouppertową z Racłechowic. Pierwszy zabrał głos poseł Bednarczyk i w dłuższem przemówieniu określił historyę ruchu ludowego u nas, omówił politykę zagraniczną, a następnie zdał szczegółowe sprawozdanie z prac Klubu ludowców w Sejmie.

Z kolei poseł Łaskuda omówił ciężką walkę posłów ludowych o reformy, nie szczędząc gorzkich uwag pod adresem tych, co zamiast pomagać w budowie, kłody pod nogi rządowi rzucają.

Delegat Stronnictwa, p. Parys, w silnem i jędrnem przemówieniu wystąpił przeciwko kreciej robocie różnych farbowanych przyjaciół chłopa i zachęcił do organizacyi w naszem Stronnictwie.

W dyskusyi przemawiali jeszcze: dr. Rouppertowa o sprawach lokalnych i potrzebach powiatu, a p. Fr. Zaręski o sprawach ogólnych, obchodzących wszystkich.

W końcu p. Brożyna podziękował tak organizacyi za urządzenie wiecu, jak i posłom za przybycie, poczem na wniosek p. Czuły uchwalono jednogłośnie wotum zaufania obydwu posłom. Nadto wzniesiono okrzyki na cześć naczelnika państwa Piłsudskiego i premiera Paderewskiego. Uchwalono również rezolucyę o wolnym handlu i w sprawie utrzymania Galicyi wschodniej przy Polsce, jak również o przyłączenie do Polski Orawy i Spisza, poczem przewodniczący wiec rozwiązał.

Zaznaczyć należy, że zebrano samorzutnie wśród zgromadzonych około 200 K na organizacyę. — Wiecem tym zainteresowały się nie tylko okoliczne gminy, ale także i miejscowa inteligencya, która licznie na wiecu się zjawiła, dając dowód, że z ludem chce żyć w zgodzie i dla jego dobra pracować zamierza. *Uczestnik.*

Listy.

Racłechowice, w Dobczyckiem. W zeszłym miesiącu odbył się z inicyatywy tutejszego Koła młodzieży wiec w sprawie Górnego Śląska w tutejszej sali teatralnej. Licznie zebrani gospodarze — po referacie prof. Rouppertа — uchwalili nałożyć jednorazowy dobrowolny podatek po 2 K z morga na rzecz ofiar powstania. Wybrani skarbnikami: W. Kędryna i W. Majka, nie szczędząc trudów, obeszli całą gminę i zebrali 1.569 K 60 hal., którą to kwotę złożono na ręce p. Pabjana, skarbnika powiatowego w Wieliczce. W kwocie tej znalazł się drobny, lecz cenny datek 60 h od biednej komornicy, nie posiadającej ani skrawka gruntu. Za to paru (na szczęście tylko paru) zamożnych kmieci uchyliło się od spełnienia tego obowiązku — zapewne z powodu niezrozumienia ważności sprawy. Niechże i oni dołożą jeszcze teraz swoje grosze, aby cała nasza gmina świecić mogła przykładem dla okolicy. *Piastówka.*

Ciężkowice, w Chrzanowskiem. Dnia 14 września odbyło się u nas walne zgromadzenie ludowców w tutejszem Kółku rolniczem. Przewodniczył p. Józef Ślusarczyk, sekretarzował podpisany. Przewodniczący, zagaiwszy zebranie, poruszył na wstępie naszą największą bolączkę, to jest liche prosperowanie Kółka rolniczego i zaproponował, by wybrać delegacyę do przewodniczącego Kółka rolniczego, ks. kanonika Władysława Bacherza w Szczeskowej, którą to propozycyę uchwalono i delegacyę wybrano. Delegacya ta ma na celu poczynienie kroków celem zreorganizowania Kółka rolniczego. Następnie uchwalono kilka rezolucyi, domagających się od Rady gminnej, by na najbliższem posiedzeniu ustanowiła komisyę żywnościową, któraby rozdzielała sprawiedliwie przychodzącą dla gminy żywność, by poczyniła odpowiednie kroki, celem należytego prosperowania spółki wodnej, by ta mogła dokończyć w najbliższym czasie melioracyi łąk, by Rada gminna postarała się o dokończenie drogi t. zw. chrzanowskiej, by poczyniła odpowiednie kroki celem zreorganizowania Kółka rolniczego. Pod koniec zgromadzenia wywiązała się dosyć burzliwa dyskusya, w której zabrał głos p. Jan Dąbek, członek spółki wodnej, żaląc się na nieporządne prowadzenie tejże. W odpowiedzi na to zaproponował naczelnik gminy, p. Roman Chechelski, wybranie nowej spółki wodnej, któraby bezzwłocznie przystąpiła do pracy. Po dyskusyi zabrał głos jeszcze raz przewodniczący, wzywając do pracy i zaproponował wybranie komitetu, któryby urządził dla młodzieży zabawę, z której zysk obróconoby na budowę kościoła w Ciężkowicach. Komitet taki wybrano; składa on się z 22 osób, które mają złożyć na ręce przewodniczącego po 100 K. *Paweł Pytlik.*

Jawornik polski, powiat Rzeszów. Już dawno zabierałem się napisać parę słów, ale myślałem, że ktoś lepszy nareszcie napisze coś o Jaworniku. Stosunki u nas nie najlepsze. Drożyzna okropna, a winni temu tylko żydzi. Ludzie jednak zamiast zaradzić temu popierają jeszcze tychże. Piszą gazety i mówią mądrzy ludzie, aby popierać polski handel i przemysł, u nas inaczej. Jestem w Kółku rolniczem subiektem, więc wiem o tem najlepiej. Towar ten sam, co u żyda i tyle, a nawet mniej kosztuje nieraz, oni jednak wolą iść do niego. Gdy się im mówi, że powinni tylko w swoich katolickich sklepach kupować, to mówią, że im wszystko jedno, tak samo musi zapłacić u żyda, jak i u katolika. Nie wiedzą przytem, że dają im chleb i zarobek, a niszczą polski handel. Żydzi później śmieją się z nich, jak popierają swój handel. Tak samo n. p. z jajami. Zawiązała się tutaj spółka zbytu jaj. Ludzie dali udziały i obiecali nosić tutaj jaja. Ale gdzie tam. Choć płaci się tak samo jak żydzi, a choćby nawet taniej jakie 4 hal., oni jednak wolą do nich nosić. Mogę podać fakt, który miał miejsce przed kilku tygodniami. Przyniosła pewna kobieta kilka jajek. Subjekt daje jej po 40 hal. za sztukę według cen Spółki. Ona mówi, że u żyda zapłacą jej po 44 hal. i mówi: „oddaj mi te jaja, wolę iść do żyda“. Oburzony tem, oddałem jej ze stosowną uwagą. Wyganiają żydów do Palestyny krzykiem, a później idzie do niego i daje zarobek, a tem sam utrzymanie. Tak nigdy ich nie wygonimy. Powinniśmy stanąć razem, nic nie kupować u niego ani sprzedawać, a sami się wyniosą. Żydom wcale nie spieszy się stąd wynosić, owszem, jeszcze bardziej się zagnieżdżają. Sklepy ich rosną jak grzyby po deszczu i z pewnością będą miały licznych klientów. Już najwyższy czas, aby nasi ludzie zrozumieli, czem dla nas są żydzi. Tymczasem kończę a później więcej napiszę, bo dosyć jest jeszcze do mówienia o naszych stosunkach. Pozdrawiam szanowną redakcyę i czytelników. *Edmund Jamrozik*, subjekt.

Międzybrodzie nad Sołą. Przykrym objawem w naszej wsi jest niedostateczna opieka nad dziećmi ze strony niektórych rodziców. Wcale bowiem nie dbają o to, czy dzieci ubrane są należycie, czy się zachowują odpowiednie poza domem i czy strawa, jaką otrzymują w domu zaspokaja ich głód. Gdzieżby tam! Ojciec odpędza je przedwcześnie od

miski, nie pomnąc na to, że raczej sobie powinien odjąć od ust. a podać dzieciom, które zawsze głodne wkradają się do ogrodów, zrywają owoce i niszczą drzewka; dzieje się to już od czasu, gdy owoc był całkiem zielony. Spojrzyjmy na pastwisko: bydło, pozbawione dozoru, obgryza koniczynę i nać ziemniaków na pobliskich polach, a dzieci uczą się tańczyć i śpiewać, niezawsze przyzwoicie.

Jeśli poszkodowany zwróci uwagę, to matka, zamiast skarcić dzieci. przezywa go.

Pojmuj matko lepiej swe obowiązki; poświęć więcej starania swym dzieciom, podaj im strawy do syta, by nie potrzebowały obciążać swych żołądków zielonym owocem, na swoją i sąsiadów szkodę; ubierz je jakoś hygieniczniej i ucz poszanowania cudzej własności.

A gdy słuchasz w kościele kazania o obowiązkach rodziców, to nie przytakuj ubolewająco głową, lecz weź słowa porady do serca, bo może one szczególnie ciebie dotyczą i zastosuj je w wychowaniu swych dzieci. Na dowód twej pobożności nie wystarczy kapliczka Matki Boskiej przed chatą: musisz tego dowieść zgodnem pożyciem z sąsiadami.

Prenumerator.

Stróże, w Grybowskiem. Dnia 8 września odbyło się w Stróżach poświęcenie kamienia węgielnego pod budujący się kościół. Zaznaczyć należy, że pierwsze zasługi około budowy położyli: ks. kanonik Bach, właściciel dóbr p. Piękoś, i współwłaściciel cegielni, p. Wonka. Resztę dobrodziejów wymieniać nema miejsca, bo czyniąc ofiarę, spełnili dobry uczynek dla ogólnego dobra, nie dla rozgłosu i afiszowania się.

S.

Z ruchu organizacyjnego.

Zadroże, gmina Jangrot, pow. olkuski. Nareszcie i wioska nasza doszła do przekonania, że o los wieśniaka-chłopa troszczy się głównie Stronnictwo Ludowe „Piasta". Dnia 14 września obywatele wsi Zadroża, zebrani u miejscowego sołtysa, Adama Recha, po przemówieniu nauczyciela szkoły ludowej, Feliksa Ochwalskiego, założyli związek chłopski z pod znaku „Piasta". Zapisało się członków 44, wielu bowiem jest jeszcze, którzy się boją wszelkich związków, ale, da Bóg, że i oni zrozumieją swój własny interes.

S. Ochwalski.

Cmolas, w Kolbuszowskiem. Staraniem parafialnego komitetu Piastowców w Cmolasie urządzony został dnia 5 października ogromny wiec ludowy. Przed budynkiem pocztowym, na gminnem błoniu zebrało się najmniej 1.000 ludzi; byli obecni gospodarze i gospodynie z Cmolasu, Hadykówki, Mechowca, Zarębek i Porąb Dymarskich. Zebraniu przewodniczył p. Wojciech Kaczmarski, a sekretarzował p. Mikołaj Czak. Na zebraniu tem p. Jan Bielak z Hadykówki omawiał pracę Piastowców w czasie wojny i ich skuteczną działalność w polskim Sejmie. Wykazał, jak szkodliwe dla chłopa jest rozbicie na rozmaite partye. Wzywał lud do jedności, a wkońcu przedstawił smutne aprowizacyjne położenie w powiecie. Zebranie jednogłośnie uchwaliło posłom Piastowcom votum zaufania, pochwaliło także ks. Okonia, że wstąpił do Piastowców. Wezwano posłów: Sudoła, Dąbala, Marchuta i Krempę, aby przystąpili do większości chłopskiej, gdyż ich praca nigdy nie będzie owocną. Wkońcu wezwano rząd, aby jak najrychlej przystąpił do budowy kolei Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg i dał możność żyć tysiącom bezrobotnych, którzy znajdują się w naszym powiecie. Zebranie uchwaliło popierać prawdziwy tygodnik chłopski „Piasta", a kilkudziesięciu gospodarzy podpisało deklaracyę przystąpienia do „Piasta". Wkońcu przewodniczący Kaczmarski podziękował w serdecznych słowach p. Bielakowi za urządzenie wiecu.

Mikołaj Czak.

Kolbuszowa. Dnia 30 października b. r. odbyło się zebranie P. S. L. w Kolbuszowej. Zebranie, zapowiedziane na godzinę 10-tą, odbyło się dopiero o godzinie 1-szej, wskutek czego bardzo wielu ludzi udało się do domu. Jednak najmniej tysiąc ludzi wzięło jeszcze udział w zebraniu. Na zebraniu był poseł Szmigiel. Na wniosek podpisanego uchwalono Piastowcom votum zaufania, a zarazem wezwano Dąbala, Sudoła, Krempę, Marchuta, aby wystąpili z partyi Stapińskiego i wstąpili do Piastowców. Założono powiatową Radę ludową, której przewodnictwo stanowią: Jarosz Gabryel, przewodniczący, Bielak Jan, zastępca, Wysocki Jan, sekretarz, Mokrzycki Józef, skarbnik. Obszerniejsze sprawozdanie prześle powiatowa Rada ludowa.

Jan Bielak.

Z organizacyi Związku funkcyonaryuszy gminnych w Małopolsce.

W dniu 28-go września b. r. w sali Rady miejskiej miasta Rzeszowa odbył się trzeci z rzędu zjazd urzędników i funkcyonaryuszy gminnych z Małopolski. Obecnych delegatów było 120, którzy reprezentowali 45 powiatów z Małopolski. Bardzo wielu członków z innych, zwłaszcza wschodnich, powiatów swojej nieobecności nie usprawiedliwiło. Obradom zjazdu przewodniczył dotychczasowy prezes, p. Stanisław Pawlik-Gwozdecki, sekretarz miejski z Limanowej, a protokołował p. Michał Baran, sekretarz magistratu z Kęt.

Po złożeniu sprawozdania przez dotychczasowy, prowizoryczny wydział, przystąpiono do wyboru wydziału na lat trzy, w którego skład weszli pp.: prezes Stanisław Pawlik-Gwozdecki z Limanowej; wiceprezesi: Wojciech Woźnik z Wojnicza, Karol Wiemuth z Jarosławia i Jan Stuglik z Inwałdu. Głównym sekretarzem wybrano p. Michała Barana z Kęt, zaś zastępcami pp.: Bolesława Parześniowskiego z Przeworska i Rozumkiewicza z Przemyśla; skarbnik p. Antoni Łuszczkiewicz z Żywca, zastępca Adolf Zewan z Żywca. Członkowie: Zenon Szust z Łańcuta, Piatkowski m. z Myślenic, Antoni Wiśniowski z Mościsk, Michał Żdżałka z Przemyślan, Andrzej Brodenowicz z Mielca, Józef Kioba z Żółkwi. Zygmunt Juszczakiewicz z Jasła, Hipolit Bandurski z Ciężkowic, Stanisław Szuber z Birczy, Jan Przywara z Kolbuszowej, Ludwik Wałek z Rzechowa, Władysław Nigzin z Sokolnik i Władysław Proszowski z Zakopanego.

Po udzieleniu dotychczasowemu wydziałowi i skarbnikowi absolutoryum, wybraną została z rzędu komisya rewizyjna i komisya sądu polubownego.

W kwestyi uregulowania stosunków służbowych i materyalnych, po dłuższej i ożywionej dyskusyi, uchwalono domagać się u rządu bezwarunkowego upaństwowienia urzędników i funkcyonaryuszy gminnych i uregulowania im poborów służbowych według najniższych czterech rang urzędników państwowych. Aż do czasu załatwienia tej sprawy uchwalono prosić rząd, przez specyalnie udać się mającą do Warszawy deputacyę, o wyznaczenie im minimum poborów służbowych. Uchwały, zapadłe na zjeździe, ujęto we formę postulatów, które rządowi telegraficznie przedłożono.

Za naczelny Związek urzędników i funkcyonaryuszy gminnych w Małopolsce:

Michał Baran, sekr. *St. Pawlik-Gwozdecki*, prezes.

Walka o południowe kresy.

Upraszamy o łaskawe umieszczenie następujących wiadomości: W ostatnich dniach odbyło się w Radzie powiatowej w Nowym Targu posiedzenie naczelników i asesorów gmin powiatu nowotarskiego, na którem zapadła następująca uroczysta uchwała: „Zebrani na sesyi naczelnicy i asesorowie gmin powiatu nowotarskiego dowiedziawszy się, że okręg kieżmarski, lubowelski i czadecki nie mają należeć do obszaru objętego plebiscytem, protestują przeciw temu najenergiczniej i jak najenergiczniej oświadczają imieniem ludności powiatu, że się na to bezwarunkowo nigdy nie zgodzą. Ostrzegają, że ludność jest gotowa do użycia wszelkich nawet najdrastyczniejszych środków w walce z czeskim zaborcą i poty nie spoczną, aż okręgi kieżmarski, lubowelski i czadecki nie będą definitywnie do Polski przyłączone“. Pod uchwałą powyższą widnieją podpisy prezydyum Rady powiatowej oraz reprezentantów gmin Nowego Targu, Zakopanego, Czarnego Dunajca, Szczawnicy Niżnej i Wyżnej, Kościeliska, Dębna, Rokicin, Rdzawki, Podczerwonego, Dzianisza, Knurowa, Szlachtowej, Sromowiec Wyżnych i Niżnych, Sieniawy, Długopola, Pönic, Bukowiny, Skrzypnego, Bialanki, Gronkowa, Ostrowska, Huby, Szlembarku, Wróblówki, Starego Bystrego, Ludźmierza, Mizernej, Kluszkowiec, Maruszyny, Brzegów, Poronina, Krauszowa, Szaflar, Sieniawy, Białego Dunajca, Maniów, Murzasichla, Białki, Ratułowa, Rogoźnika, Chabówki, Grenia, Krościenka nad D. i Ochotnicy.

Za główny komitet plebiscytowy dla Spisza i Orawy w Nowym Targu. *Dr Walery Goetel.*

Odpowiedzi Redakcyi.

Wawrz. Kosiaty, 33 p. strz.: Tych pieniędzy obecnie żaden wykaz nie notuje; w każdym razie należy je zatrzymać, choć nie będzie z nich wielkiej pociechy. — **J. Ulman:** Trzeba wnieść prośbę do namiestnictwa przez starostwo. — **W. Samek, w Kobylu:** Zgłosić się do Związku ekonomicznego Kółek rolniczych w Krakowie, ul. Wiślna 8. — **Jan Drzymała:** Trzeba się zwrócić do Komendy uzupełnień. — **Ignacy Har., Ziemia Lubelska:** W sprawie wyjazdu na roboty zwrócić się do najbliższego biura pośrednictwa pracy; co do drugiej sprawy, to najlepiej ogłosić w gazecie. — **Grzegorz Minecowicz z pod Białej Podlaskiej:** Firmy: Górecki lub Halski w Krakowie. Biuro przemysłu metalowego Nam. K. U. O., Kraków, ulica Wiślna. Najlepiej wszędzie zapytać. — **J. Augustyniak w Wołoskowie:** Wierszyk bardzo słaby; nie umieścimy. — **Wawrzyniec Frączek z Widacza:** Rząd polski tych zasiłków nie wypłaca. — **Stały czytelnik „Piasta“ w Skomielnej:** O poborze nowych roczników nic nie wiemy; co do roboty należy się zwrócić do biur pośrednictwa pracy lub ogłosić się w gazecie; nie wiemy, o jaką robotę chodzi. — **J. Szaflarski w Krakowie:** Zrobić podanie do ministerstwa poczt i telegrafów; kursów takich, na któreby mogli wszyscy uczęszczać, niema u nas. — **Zygmunt Dusza w Wierzchosławicach:** Skóra — Oddział skórny, Floryańska 32; spirytus — Biuro rozdzielcze, Starowiślna 21; ubrania — Oddział odzieżowy, młyny Barucha na Podgórzu; wszystko w Krakowie. — **W. Gołogórski w Terszowie:** Biuro techniczne »Pion« we Lwowie, ul. Lwowska 45; inż. Król, biuro techniczne w Krakowie. — **M. Lisik w Sędziszowej:** Sprawę przesłaliśmy p. Witosowi; trzeba wziąć adwokata, a on już sprawę przeprowadzi. — **Jan Kołodziej w Jurkowie:** Udać się z tem do posła Łaskudy. — **Anna Tanistra, Ujsoły:** Do Ameryki jeszcze jechać nie można. — **Alojzy Bargiel w Krzeszowie:** O ozdoby na drzewko zwrócić się pod adresem: Filia Ligi pomocy przemysłowej w Krakowie, ul. Grodzka 13. — **Piotr Paleczny w Tarnawie Górnej:** Zapytamy; skoro przyjdzie jaka wiadomość, damy znać. — **Józef Maciaszek w Bystrej:** Ustawa była drukowana w »Piaście«; takie rzeczy trzeba zachować. — **Jan Dąmbrowski z Kęt:** Chodziło w tym artykule o udowodnienie, że praca teraz nie jest wydajna tak, jak przed wojną; na to się pan zgodzi. Że nas wszystkich bieda gniecie z wyjątkiem nieuczciwych paskarzy, wszyscy wiemy. — **A. Kowal w Toni:** Lepiej na razie zaczekać. — **Paweł Piład w Tarnawce:** Kursu dla pisarzy teraz niema; książka o kongresie jeszcze nie wyszła; w sprawie żandarmeryi zgłosić się w powiatowej komendzie. — **Stały prenumerator w Magierowie:** Można, ale wobec świadków. — **Dominik Siesłowicz, Podhajce:** Te zasiłki nie będą prawdopodobnie wypłacane. — **Miłosinlak:** Sekcya opieki ministerstwa spraw wojskowych. — **W. Leszmarowicz w Łańcucie:** Rząd tego teraz nie zrobi; proszę rozróżnić żądanie od ustawy. Teraz nic nie mamy — może się jednak coś znajdzie. Damy znać. — **Fr. Kidoń, Nadziec:** Jest gdzieś na Białej Rusi; o takich sprawach, jak rozmieszczenie pułków i t. p. pisać nie wolno, chyba o tem pan wie. — **J. Dadys w Bieńkówce:** Jedno i drugie dobre; trzeba jednak być naprzód dobrym ślusarzem. Inwalidzi będą mieli z pewnością pierwszeństwo przy wykonaniu reformy rolnej, ale trzeba jeszcze zaczekać cierpliwie, bo to sprawa za wielka, żeby ją prędko załatwić. — **A. Pietraszkiewicz w Grębaszowie:** Zrobić rekurs do krajowej komisyi we Lwowie. — **Michał Smereczyński w Zaleszczykach:** Odpisaliśmy już raz, że sprawy, które WPan nam podał, nadają się do zwrócenia ich na inną drogę. Spraw organizacyjnych wogóle nie ogłaszamy, ale użytkujemy je w inny sposób. My każdą sprawę badamy i z każdej użytek odpowiedni robimy. Jedne rzeczy drukujemy, drugie oddajemy posłom, w trzecich interweniujemy u władz i t. p. Ludzie się czasem wskutek tego na nas niesłusznie obrażają. Ale cóż robić? — **Jan Szczyrek w Chechłach:** Udać się z tem do okręgowego urzędu opieki. — **Fr. Chmielarska w Zmiennicy:** Czy już przyszło orzeczenie w sprawie drogi? Dziwimy się zaciętości ludzkiej. W sprawie zmarłego syna może się da co zrobić; zobaczymy. — **„Bezstronny“ w Orzechówce:** W sprawach, o które pan pyta, zasięgniemy informacyi. Co do wynajmu koni, to poruszymy osobno tę rzeczywistą bolączkę. — **Jan Figura w Miszanie Górnej:** Jedna i druga sprawa była kilka razy poruszana w »Piaście«; nie możemy ciągle jednych i tych samych rzeczy pisać. Trzeba wszystko czytać i starać się zapamiętać. O takiej fabryce w Warszawie nic nie wiemy.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Podziękowanie. Za szybkie przeprowadzenie likwidacyi pogorzeli, jak również za szybkie wypłacenie całkowitej szkody bez żadnych potrąceń, zasyłam niniejszem najgorętsze podziękowanie, polecając wszystkim, którzy mają ubezpieczenia w „Slavii“, by się przenosili do naszej krajowej i prawdziwie ludowej „Wisły“ z wszelkiemi ubezpieczeniami.

Niech będzie naszem hasłem: „swój do swego“, byśmy się tem przysłużyli samym sobie i naszej Ojczyźnie — Polsce.

Z szacunkiem

Jan i Marya Wilkowie z Łętowni.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Ręczkowski.